

A. Rojewska  
XII '2001

ZESKANOWANE



Wzrost

LVP

2 201

Arnsztajn Janina  
zam. Titkova

1 2545/1

T. 2545/WSK  
ARNSZTAJN Janina  
zam. TITKOW

**I. Materiały dokumentacyjne**

I/1 – relacja właściwa

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora

**II. Materiały uzupełniające relację**

**III. Inne materiały** (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

**IV. Korespondencja**

.....  
.....  
.....  
.....

**V. Wypisy ze źródeł** [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”]

**VI. Fotografie**

T. 2545 / WSK  
ARNSZTAJN Janina, zam. TITKOW.



i

2 fot.

T. 2545/usk

ZSRR - LWP

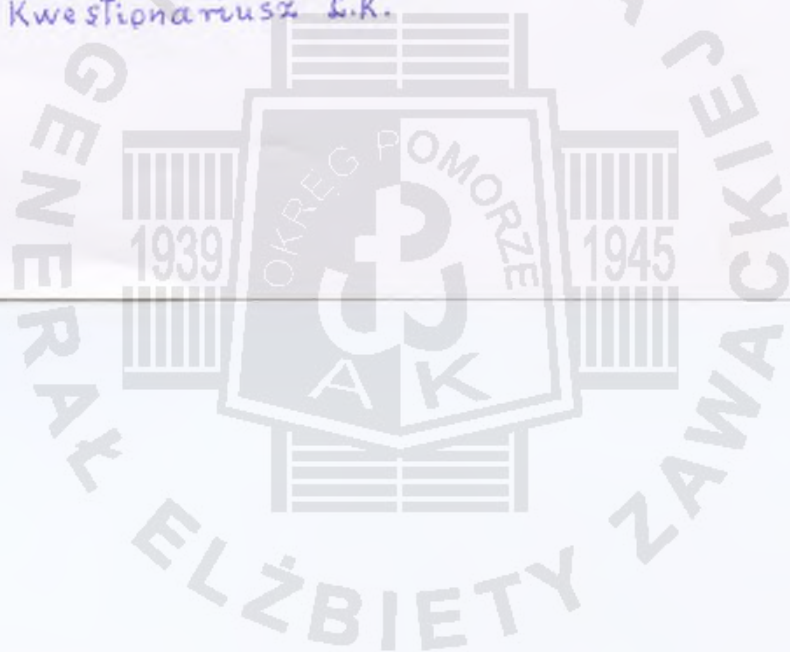
TITKOW Janina  
z d. Arnsztajn

Źródła informacji:

Ankieta - odpowiedzi ankietę  
Wspomnienia  
Kwestionariusz S.K.

Z.H./oo.

Wa/166



ok/166 47



1944r



1970r

JANINA TITKOW  
z d. Arnsztajn



Zat. 9. + 2 zdjecia.

KOŁO KOMBATANTEK I i II ARMII WP  
przy Zarządzie Warszawskim Ligi Kobiet

KWESTIONARIUSZ

Imię i nazwisko	Janina TITKOW	ewent. pseudonim	
Imiona rodziców	Jan, Janina	Arnsztajn	nazwisko panińskie
Miejsce urodzenia (miejscowość, wojew.)	Częstochowa	1.XI.1923	data urodzenia
Adres: W-wa Al. Przyjaciół 3a m10	00-565	tel. Nr	28-44-58
Miejsce pracy (ewent. rodzaj renty, emerytury)	W-wa Polskie Radio	dziennikarz	
(miejscowość)	(nazwa zakładu pracy)	(stanowisko)	tel. służb.
Przynależność partyjna:	<u>bezpartyjna</u>	wyższe, dziennikarskie	Wykształcenie (ogólne, specjalne)
Przynależność do organizacji społecznych:	ZBOWiD . <u>nie ulega</u> . . . . . 1939	Pełniona funkcja	1945
Inne organizacje . . . . .			
Służba wojskowa od 20.VII.1943 do . . . 1946 . . . . .		Obecny stopień wojskowy .st. .	sierż
Nazwa jednostki wojskowej:			
1. 1. DP/3 pp. San. Batod . . . . . do . . . . .		funkcja . . . . .	
2. . . . . 1. PAL . . . . . od . . . . . do . . . . .		funkcja . . . . .	
3. . II. Pułk czołgów . od . . . . . do . . . . .		funkcja . <u>relator</u> . . . . .	
<u>Warszawa, Praga, Warszawa, Warka</u>			
Udział w walkach: (wymienić miejscowości lub operacje wojenne)			
kontuzja pod Darnicą			
Czy była ranna lub kontuzjowana (gdzie i kiedy):			
Dokumenty potwierdzające przebieg służby wojskowej:			
<u>Bezpartyjna Kombatantek</u>			
<u>Nr. 677361</u>			
(rodzaj dokumentu)		(przez kogo wydany)	

Posiadane odznaczenia wojskowe i cywilne:

1. Rodzaj odznaczenia	2. Data nadania	3. Za jakie zasługi
Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski	12.XII.1963	
Brązowy Krzyż Zasługi	28.04.1949	
Brązowy Medal Zasłużonym na Polu Chwały 2-	24.XI.1945	
Medale pamiatkowe polskie i radzieckie.		
Stoła Ożarówka, floreczowa Miasto St. Warszawy		

Dodatkowe dane o udziale w walkach, pracy społecznej i inne:

/ brak danych /

lipiec 1943 - w parady P.P IV ty - siostra uczestnicząca  
w parady - II - ci punkt wrogów - dowódca wierz (cełar  
wierz)  
lipiec 1944 - Ty PAL pielęgniarka  
lipiec 1944 - Ty Batalion sanitarny, Ty dwujęz  
styczeń 1945 - Kuchnia St. MO Warszawa  
1946 - od 1946 Składca

Adnotacje Zarządu Koła:

Data wypełnienia kwestionariusza: Warszawa, dnia . . . . . 19. 80. roku.

*Jolanta Triflow*





10. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Brązowy Krzyż Zasługi,  
Medal 'zasłużonym na Polu Chwały', 'Medal Zwycięstwa i Wolności',  
Medal 10-cio lecia Polski Ludowej, Złota Odznaka Honorowa m.st.  
Warszawy, Za pobiędu nad Germaniej.

11. Fotografie załączam



Ile to lat minęło? Dla kobiety pisanie wspomnień jest rzeczą straszną, bo nagle uzmysławia sobie ilość lat dzielącą ją od wydarzeń, które chce opisać i tym samym szybko oblicza swój wiek - jak mówią w Warszawie "trolejbusowy" - czyli od 50-ciu wzwyż.

Pamiętam...właśnie, pamiętam...okazuje się, że niezupełnie dokładnie... Zagubiły się nazwy miejscowości, nazwiska ludzi. Ale pozostała jakaś temperatura tamtych dni, jakiś ogólny obraz przeżyć układających się jak w kalejdoskopie...

Forsowanie Bugu. Zostałam oddelegowana do punktu sanitarnego przy I-szym PALu /artyleria lekka/

Olbrzymie zgrupowanie artylerii. Co parę metrów stoi działo. Nie wiadomo gdzie nasze armaty, a gdzie radzieckie. Język polski miesza się z rosyjskim. Rozumiemy się doskonale. Obstrzał od strony nieprzyjaciela.

U nas ranni. Już dwie doby odwożę rannych sanitarką na tyły, do szpitala polowego. Można jechać tylko od zmroku do świtu, bo droga jest pod silnym obstrzałem. Jazda jest ciężka, nie można zapalić reflektorów. Podskakujemy ostro na wybojach, wpadamy w jakieś rowy, kierowca klnie, ranni jęczą. Jechać, jechać, byle szybciej, byle nie zastał nas świt na szosie.

W szpitalu polowym masa rannych, trzeba czekać aż <sup>8/</sup>przjmą naszych, a godziny płyną i trochę głód doskwiera. Mamy ze sobą tylko suchary i ~~trochę~~ ~~chę~~ spirytus~~u~~ - dwa podstawowe składniki. Właściwie nie jest źle.

Wreszcie oddajemy naszych rannych, żegnamy się z nimi zapewniając, że niedługo się spotkamy.

Wracamy. Prędzej, prędzej, zaczyna się rozwidniać. Nagle suchy trzask. Co to było? Na szybie przedniej mały otwór po kuli i promieniście popękana szyba. Kula przeszła środkiem pomiędzy mną, a kierowcą i przebijając tylne drzwi sanitarki - wyleciała.

Już niedaleko. No, nareszcie jesteśmy znów u siebie. Jest już zupełnie jasno. Czuję straszny głód. Okazuje się że kuchnia polowa nie dotarła do nas, a z zapasami krucho. Parę metrów za mną kartofli~~ko~~. Pełzną powoli, bo a nuż są tam miny? ~~Wybieram~~

Wyrzebuje prędko parę kartofli. Nagle za sobą słyszę krzyk:

-Ty kuda? Ty....i tu słowa, których nie mogę ze względów cenzuralnych przytoczyć. W każdym razie dowiedziałam się dokładnie oniemoralnych poczynaniach mojej babci, mamy i moich, wyrażone w ~~jednym~~ <sup>pięknym</sup> języku ~~XXXYJKIM~~ Tołstoja i Czechowa.

Oglądam się za siebie.

-Wracaj!-krzyczy sierżant raźniecki - Tam są miny!

Wypełzam jeszcze ostrożniej. Sierżant zdenerwowany, łapie mnie za nogi i wyciąga jak zająca.

-Idiotka!-krzyczy i stuka się palcem w czoło-Życie ci obrzydło ?

Jeszcze zdążysz zginąć! Do Warszawy jeszcze dużo kilometrów! Wszystko to mówi potrząsając mną, aż mi zęby dzwonią, bo potężne było chłopisko.

-Puść!-wrzasnęłam-Jestem głodna, poszłam po kartofle, a teraz przez ciebie wszystkie mi się rozsypią.

Sierżant przyjrzał mi się zważnie i parsknął śmiechem,

-Takie to tylko na front bracie. Chodź, dam ci jeść, coś się znajdzie. Szłam za nim przyciskając do piersi kartofle. Sierżant zatrzymał się przed siedzącym na ziemi wojskowym.

-Towariszcz młodszyj lejtnant! Przyprowdziłem "sojuznika" Polkę, o mało nas wszystkich w powietrze nie wysadziła, powiada że głodna. Oj, nie można już wytrzymać z tym ~~dziurawym wojskiem~~ <sup>całkiem</sup>.  
~~Młodszy lejtnant~~ <sup>Wojskowy</sup> zerwał się z ziemi, obciągnął "gimnastiorkę" i przykładając rękę do furażerki wyrecytował:

-Razrieszitie predstavitsia ... Młodszy lejtnant piechoty Zacharow Michaił Grigoriewicz.

-Bardzo mi miło-odpowiedziałam wyciągając rękę. W tym momencie posypały się wszystkie kartofle. Roześmieliśmy się głośno. Misza był młodym i co tu ukrywać-bardzo przystojnym blondynem. Siemion-bo tak nazywał się sierżant, zjawił się po chwili niosąc menażkę z ciepłym kapuśniakiem i cwiartkę chleba. Jadłam rozmawiając równocześnie z nimi. Wiedzieliśmy, że oświecie zacznie się natarcie. Ruszymy naprzód.

I jak wszystko będzie pomyślnie/w co nie wątpiliśmy/sforsujemy Bug i już po tamtej stronie napewno spotkamy się,opowiemy sobie o nas, poznamy się lepiej . Zaprosiłam ich na kolację.

-Dobrze,przyjdziemy do ciebie już tam,-tu wymowny gest ręką na zachód.  
A lejtnant dodał:

-Przyniosę ci coś do picia i jedzenia.Bo jak zdobędziemy ziemianki ~~oficerów~~ ~~generałów~~ niemieckich,to tam zawsze coś dobrego do picia się znajdzie. Ty jako "Bóg wojny"/tak nazywano artylerię/ dotrzysz na drugi brzeg później,ale my piechota będziemy pierwsi i przygotowujemy wszystko na wasze przybycie.

-Dobra -odpowiedziałam,wycierając resztką chleba kociołek-dziękuję wam chłopcy.Najadłam się jak przed wojną.Do zobaczenia za Bugiem.Uścisnęliśmy sobie ręce,~~xxxxx~~ zaszalutowaliśmy i poszłam do swojego punktu sanitarnego.

xxx

Rano obudziła mnie niepokojąca cisza .Usiadłam na noszach,które służyły mi za ~~kółeczka~~ łóże,a szynel za kołderkę.Przede mną stał lekarz pułkowy:

-Jeszcze czegoś podobnego w życiu i w praktyce lekarskiej nie spotkałem. Dziewczyno,przespaaś dwu godzinne artyleryjskie przygotowanie przed natarciem.To był huraganowy ogień!I teraz,kiedy skończyli ty się obudziłaś!Coś nieprawdopodobnego!Wstawaaj,nasi ruszają! Zaraz będzie robota.

Szybko naprzód.Opatrywać rannych i liczyć tych,którym już nasza pomoc nie uratuje. I wreszcie rozbić nasz namiot-punkt opatrunkowy na tamtej stronie Bugu.I znów ranni... I chwila spokoju.Prędko wypalić papierosa,zaciągnąć się dymem.

-Janka-usłyszałam głos sanitariusza-tu jakiś ciebie szuka.  
Odwróciłam się.W półmroku zobaczyłam sierżanta Siemiona.

-Czołem-zawołałam z radością -Jednak mnie ~~xxxxxxx~~ znalazłeś!

-Tak-odpowiedział-Masz ,weź,lejtnant ci przysyła.

~~xxxx~~ W wyciągniętej ręce trzymał butelkę koniaku.

Roześmiałam się.

-Pamiętał o swoim przyżeczeniu,dziękuję bardzo.✓

A dlaczego lejtnant nie przyszedł,?

-On...zginął, rozumiesz, zabity...

~~XXXXXXXXXX~~ Nagle zrobiło się zupełnie cicho. jak by na całym froncie zapadła chwila milczenia. Albo może mnie się tak wydawało? Wzięłam butelkę z rąk Siemiona, odbiłam szyjkę o kamień i wypiliśmy ~~XXXXXXXXXX~~ całą butelkę koniaku za spokój duszy młodszego lejtnanta Zacharowa Michaiła Grigorjewicza.

xxxxxxx

W 1957 roku wraz z grupą dziennikarzy wyjechałam służbowo do ZSRR. Nasza droga wiodła śladami I-szej Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszko.

Oto moje ~~na~~ niektóre notatki z pobytu po 14-tu latach w miejscach gdzie powstawała nasza Dywizja:

Stację Diwowo pamiętają wszyscy, którzy jechali z różnych stron Związku Radzieckiego do polskiego wojska. Stację wyraziłam się chyba dość górnolotnie. Stał tam rozwalony wagon i koło małej drewnianej budki-żołnierz w rogatywce z karabinem. To. było wszystko, ale wystarczyło, żeby wychodzący z pociągu rzucali mu się na szyję. Regulamin wprawdzie zabraniał podobnych czułości, ale nikt o tym nie myślał. Na moje zapytania <sup>zotwier</sup> odpowiedziały rzeczowo: " Niech no. szeregową pośpieszy się trochę, to akurat na kolację do Sielc zdąży".

Kto myślał wtedy o kolacji? Tu przecież zaczynała się dla nas Polska!

Dzisiaj stacja Diwowo-to dosyć duży biały, murowany budynek, przed budynkiem klomb i popiersie Lenina. Nagle uświadomiłam sobie, że mi czegoś brak. I wtedy zobaczyłam z daleka małą budkę. Odetchnęłam z ulgą.

Z Diwowo do obozu sieleckiego jest niedaleko, tylko trzeba przeprowić się przez Okę. "Płynie, płynie Oka, jak Wisła szeroka", śpiewaliśmy wtedy. Po czterech latach stwierdziłam, że Oka jest węższa od Wisły pod Warszawą, ale wtenczas nie miało to dla nas żadnego znaczenia. Oka była Wisłą.

Las sielecki był w październiku zupełnie opustoszały. Tam gd

gdzie <sup>e</sup>mieścił się sztab I-szej Dywizji, zorganizowano ~~lżani~~ <sup>letni</sup> obóz pioni-  
rski, ale dzieci już nie ma, rozjechały się do szkół. Może to i lepiej, że  
nikogo nie ~~było~~ <sup>ma</sup>, łatwiej mi było odtworzyć tamten obraz sprzed lat.  
Oto plac, na którym odbywała się przysięga, tu stała trybuna na której  
widniały sylwetki Wandy Wasilewskiej i gen. Berlinga, wtedy przechodzi-  
liśmy....

Razem z moimi kolegami zaczęliśmy wspominać, posługując się termino-  
logią sprzed 14-tu lat. I wtedy powiedziałam: „Idę do siebie, do 3-go p.p.”

Szłam sama przez opustoszały las. Tak, tu była Kolumna samocho-  
wa... tu stołówka. Z daleka zobaczyłam spadzisty dach małego, białego domku  
Tak, tu mieścił się punkt sanitarny trzeciego pułku, tu instruktor radziecki  
major Lowoczkin usiłował z lekarskiej „cywilbandy” stworzyć lekarzy  
wojskowych. Tu naprzeciw stał namiot, w którym co wieczór przy świetle  
kopcunki wiedliśmy długie Polaków rozmowy ... tam wychodziliśmy na apel..  
A tam dalej był teatr, przepraszam, estrada pod gołym niebem z której po  
wielu, wielu latach przemówiono do nas słowami polskich poetów... Tł zaś..  
właśnie wszystko było... Trudno <sup>e</sup>już relacjonować pewne historyczne  
nawet fakty, które stały się częścią mojego życia, moich wspomnień.

Przede mną na biurku leżą trzy szyszki, trochę połamane, bo wiozła je  
w kieszeni aż z sieleckich lasów. Z tego miejsca, gdzie stał namiot w któ-  
rym mieszkaliśmy. Przywiozłam je dla mojego męża, który w tym namiocie  
w 1943-cim roku uprzejmie mi się przedstawił. Nic wtenczas nie zapowiadało  
, że biedak unieszczęśliwi się na całe życie.

W czasie całej naszej podróży czuliśmy się trochę jak solenizanci.  
Wszędzie słyszeliśmy jedno i to samo: -Pamiętamy, a jakże, dobrych ludzi  
długo się wspomina. Charoszyje rebiata. Tu dom zbudowali, tam naprawili da-  
chy, babom pomagali, drwa rąbali. I jeszcze parę słów o Sielcach. Tutejsi  
mieszkańcy nie zdawali sobie zupełnie sprawy, jakie miejsce w historii  
Polski zajmuje ich wieś. To że nasze dzieci z podręczników historii dowia-  
dują się o Sielcach-było dla nich wielką niespodzianką. W dużej izbie ze-  
brało się pełno ludzi, aby porozmawiać z nami i dowiedzieć się o swoich  
znajomych, którzy u nich kwaterowali. Padają liczne nazwiska. Nagle w tym  
całym rozgardiaszu ktoś ~~zaczyna~~ <sup>zaczyna</sup> śpiewać. Po chwili zaczęły do mnie 14

docierać przekręcane słowa: "Ja będę płakała, ty nie będziesz słyszał, ty nie będziesz słyszał"... Przecież to nasza wojskowa piosenka! Mikołaj Frołow miał wtedy 10 lat i z całej żołnierskiej pieśni zapamiętał tylko te dwa zdania, ale melodia utkwiała mu na zawsze w pamięci. Pamięta również poszczególne słowa polskie, nie rozumiejąc ich znaczenia. Aha, jeszcze jedna ważna sprawa. Przychodząc do pracy, lub z wizytą, mieszkańcy Sielc pozdrawiają się jednym słowem, mówią poprostu: "czołem!". Młodzież nie bardzo wie co to znaczy, lecz starsi, a zwłaszcza kobiety w średnim wieku doskonale to rozumieją i nawet nie jednaj nagły rumieniec zabarwi policzki na wspomnienie naszych kościuszkowców, którzy bez względu na ~~skupienie~~ warunki atmosferyczne i dziejowe całowali je w rękę.

XXXXXXXX

I jeszcze jedno spotkanie. Moskiewskie.

Siedzimy przy stole w mieszkaniu Babajewych: gospodarz, pułkownik w stanie spoczynku/ponad 40 lat ~~przez~~ służył w wojsku/, córka, lekarz -pediatra, /w czasie wojny walczyła na froncie/ i trzecia osoba -ta dla której odwiedziłam tę rodzinę - Elżbieta Babajewa. Szczupła, siwa kobieta, obecnie emerytka. A oto jej krótka opowieść:

Pracowałam w czasie wojny w spółdzielni. Wyszłyśmy sztandary dla gwardyjskich pułków. ~~Wszystko~~ Co raz to nowe pułki wysyłano na front. A jak można wysłać żołnierzy bez sztandaru? żeby zdążyć pracowałyśmy dzień i noc. Nieraz wykańczałyśmy sztandar w samochodzie, odwoząc go na dworzec. Pracowałyśmy w okrajonej Moskwie, bez światła, o głodzie i chłodzie.

Raz w dzień dostawałyśmy tylko z rzeźni miejskiej odwar z kości, a i to trzeba go było przywozić z drugiego krańca miasta. Właśnie wtedy dostałam zamówienie na sztandar dla Polskiej Dywizji im. Tadeusza Kościuszko. Powiedzieli mi, Elżbieta Michajłowna, w twoje ręce oddajemy ten sztandar. Musi być wyjątkowo pięknie wyszyty. To dla Polaków. Jak zwykle termin podali, jak to się mówi na wczoraj. Skończyłyśmy na czas, bo dziewczęta pracowałyomalże bez snu. Pamiętam doskonale co tam było napisane:

"Za wolność naszą i waszą". Może wymawiam trochę nie tak jak ~~trzeba~~ <sup>na bry</sup>, ale wiem, że trzeba było dobrze uważać przy wyszywaniu, bo przy wielu 15terach

pełno było różnych przecinków i ogonków .I właściwie to jest wszystko, co mogę wam opowiedzieć.Chyba nic w tym ciekawego dla zagranicznego dziennkarza. <sup>14</sup>

Rzeczywiście chyba w tym nic dziwnego nie było.I chyba się nie zdziwisz Elżbieto Mińcajłowno, że po tylu latach podziękujemy ~~KAMIE~~ Ci serdecznie.

Janina Titkow





ARASZTAJN Janina

